

Sławomir Żerdzicki

Sens teatru operowego polega na zapewnieniu możliwie najwyższego poziomu muzyczno – wokalnego. Inscenizacja, reżyseria i scenografia są jedynie dodatkami do muzyki. Gdy natomiast teatr nie ma odpowiedniej klasy artystów, to ratuje się sztuczkami inscenizacyjnymi. Reżyserem opery jest sam kompozytor! Takie było credo artystyczne jednego z najwybitniejszych polskich śpiewaków i reżyserów operowych drugiej połowy XX wieku. Słowa te zresztą aktualne są szczególnie dzisiaj, gdy w operze dominuje strona teatralna, gdy o ostatecznym kształcie inscenizacji decyduje głównie reżyser.

Ten, jak stale podkreślali recenzenci, artysta ujmował słuchaczy piękną barwą głosu, aparycją sceniczną i grą aktorską. Sławomir Żerdzicki, bo o nim mowa, urodził się w Lublinie 1 maja 1922 roku. Tam spędził dzieciństwo, tam ukończył szkołę średnią i tam zastała go okupacja niemiecka. Przez jej pierwsze dwa lata (dla uniknięcia wywózki do Rzeszy) pracował w warsztatach mechanicznych wiążąc się równocześnie z komórką konspiracyjną Armii Krajowej. W trakcie czynnej walki z okupantem zostaje poważnie ranny. Po dojściu do zdrowia powraca do partyzantki i tym razem walczy w szeregach oddziału „Jeszcze Polska Nie Zginęła” dowodzonego przez późniejszego znanego dyrygenta, Roberta Satanowskiego. W partyzantce poznaje sanitariuszkę, Zofię Kowalewską, która wkrótce zostanie jego małżonką. Po demobilizacji osiada z rodziną w Bydgoszczy i przez dwa lata studiuje na Politechnice Gdańskiej. Przełomowym staje się dla przyszłego artysty rok 1947, w nim bowiem rozpoczyna regularne studia wokalne, najpierw w Państwowej Wyższej Szkole Operowej w Poznaniu (1947 – 1950), a po jej reorganizacji w poznańskiej Wyższej Szkole Muzycznej. Edukację wokalną w Poznaniu, podczas której jego pedagogiem był znany ongiś tenor, Kazimierz Czarnecki (1882-1964), kończy w roku 1953.

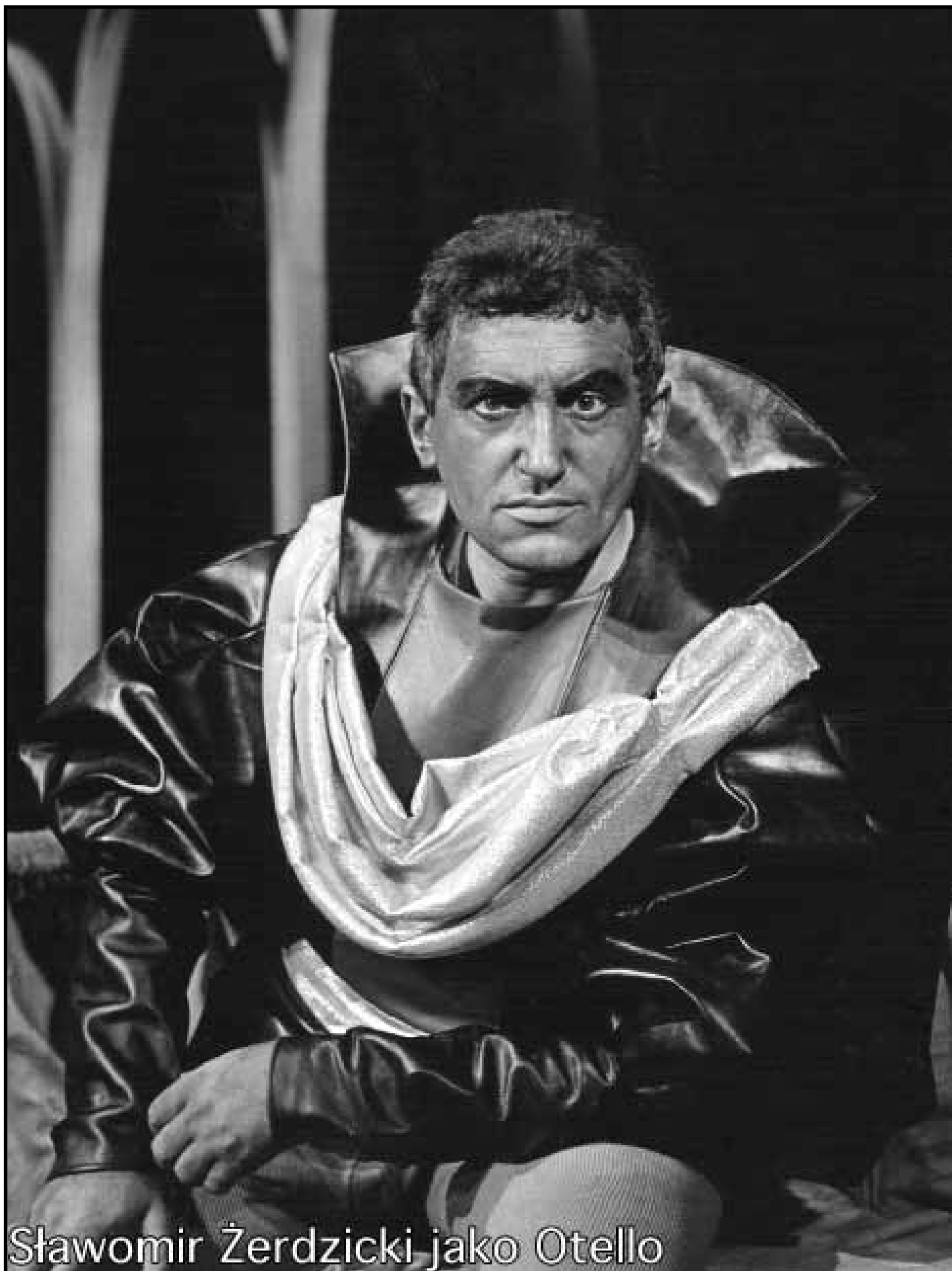
W roku 1949, jeszcze studenta, angażuje do Opery Wrocławskiej jej ówczesny dyrektor, Jerzy Garda (1903-1951), wybitny polski baryton. Pozostaje w niej jednak krótko, do sezonu 1951/52. Okres wrocławski kojarzy się artyście bardziej ze studiami malarskimi u prof. Mieczysława Hoffmana (na Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych) niż z występami na scenie operowej.

W roku 1952 po raz kolejny w życie artystyczne Sławomira Żerdzickiego wkracza wybitny polski śpiewak przeszłości. Oto ówczesny dyrektor artystyczny Opery Śląskiej, Stefan Belina-Skupiewski (1885-1962) angażuje go do bytomskiego Teatru. I na tej scenie rozpoczyna się właściwa i wielka kariera wokalna śpiewaka, a także, trochę później, i reżyserska. Artysta debiutuje bodaj jako Pinkerton w *Madama Butterfly* w 1952 roku. Opinia krytyków jest jednoznaczna: *dobre wrażenie*



Sławomir Żerdzicki

*śpiewem i grą sprawił niedawno pozyskany utalentowany śpiewak i aktor, Sławomir Żerdzicki. W Bytomiu artysta spędził dokładnie 15 lat, w tej Operze budował swój repertuar sceniczny, który z czasem doszedł do około 50 czołowych partii operowych. Już po trzech latach bytomskich występów napisano: Sławomir Żerdzicki zaprezentował się w ciągu trzech lat działalności w Operze Śląskiej jako talent śpiewaczy i aktorski, mający przed sobą dużą przyszłość. Posiada rozległe możliwości wykonawcze oraz doskonałą aparycję. Zagrał znakomicie rolę tytułową we „Fra Diavolo”, obecnie cieszy się zasłużonymi sukcesami jako Tamino w „Czarodziejskim flecie”, Franek we „Flisie”, Jasiek w „Zaczarowanym kole” (Adolf Dygacz, 1956). Prócz wymienionych, na scenie bytomskiej artysta śpiewa m. in. Kazimierza w *Hrabinie*, Jenika w *Sprzedanej narzeczonej*, tytułowego Don Carlosa, Alfreda w *Traviacie*, Riccarda w *Balu maskowym*, Idamora w *Parii*, Don Josego w *Carmen*, Jontka w *Halce*, Cyrana de Bergerac w operze Twardowskiego, tytułowego Bolesława Śmiałego w operze Różyckiego, Starego Króla w *Hagith*, Ondreja w *Krutniawie*, Jerome w *Zaręczynach w klasztorze*. Możliwości głosowe i wspomniany już talent aktorski pozwoliły mu na wykonywanie tak rozległego muzycznie repertuaru i sięgnięcie nawet, z sukcesem, po partię wybitnie dramatyczną jaką jest Otello Verdiego. A konkurencja wśród tenorów na scenie śląskiej była wówczas olbrzymia: wciąż brylował Bogdan Paprocki, a śpiewali także m. in. Lesław Finze, Zbigniew Platt, Bolesław Pawlus, Henryk Grychnik, Wiesław Ochman. Ostatnią bodaj operą w jakiej wystąpił w Bytomiu była *Carmen Bizeta*. W okresie bytomskim współpracował również ściśle z Operą w czeskiej Ostrawie (1957-1961). Oto, podsumowując występy Sławomira Żerdzickiego w Operze Śląskiej, kilka recenzji jego interpretacji w tym okresie: występujący gościnnie w roli Almavivy Sławomir Żerdzicki, tenor Opery Śląskiej, ujął sobie słuchaczy piękną, ciepłą barwą głosu. Góruje on też grą aktorską mając przy tym bardzo dobre warunki zewnętrzne (Cyrulik sewilski w Operze Warszawskiej, 1957), w spektaklu...wybijał się na czoło licznego zespołu solistów Sławomir Żerdzicki, jeden z najbardziej utalentowanych naszych młodych tenorów, posiadający ładnie brzmiący, silny, o dużej skali, dobrze prowadzony głos (Krutniawa w Operze Śląskiej, 1960), z solistów obsady premierowej zdecydowanie wybił się Sławomir Żerdzicki w roli tytułowej. Wydaje się, że tego rodzaju role, pełne dramatyzmu i wewnętrznych konfliktów odpowiadają mu najbardziej. Żerdzicki przekonująco ukazał gwałtowny, niepohamowany charakter Otella, co zresztą ułatwiało mu – obok talentu aktorskiego – jego głos o dużych walorach brzmieniowych i możliwościach nadzwyczajnych gradacji dynamicznej (Otello w Operze Śląskiej”, 1964), specjalnie na uwagę i pochwały zasługuje Sławomir Żerdzicki jako Don Jerome, niezwykle utalentowany aktorsko i znakomicie śpiewający tenor o bogatych możliwościach głosu, których tutaj, w partii komicznej, jednak nie nadużywa, podnosząc jeszcze świetne wrażenie precyzją i swobodą wokalną (Zaręczyny w klasztorze w Operze Śląskiej, 1966). Okres bytomski to również początek profesjonalnej pracy reżyserskiej artysty. Wspomina: z problemami reżyserskimi zetknąłem się bardzo wcześnie i po trosze przypadkowo. W moich latach studenckich ZWM (Związek Młodzieży Wiejskiej – przyp. J.Ch.) zorganizował w Bydgoszczy pierwszą polską operę młodzieżową i w niej to właśnie powierzono mi obowiązki asystenta reżysera. Pamiętam z tego tylko to, że chciałem być wtedy bardzo awangardowy i nowoczesny. W Operze Śląskiej został najpierw asystentem (1957-1963), a do roku 1966 był już reżyserem samodzielnym. Jego debiutem reżyserskim stała się *Traviata*, a potem przygotował jeszcze *Parie*, *Czterech gburów Wolfa-Ferrarego*, *Złotego kogucika*, *Straszny dwór*, *Cyrulika sewilskiego*, *Halkę*, *Carmen*. Olgierd Błazewicz w rozmowie z artystą*



Sławomir Żerdzicki jako Otello

pisze: *realizacje sceniczne oper mozartowskich* (prawdopodobnie w Ostrawie – przyp. J.Ch.) przyniosły mu w 1963 roku stypendium wiedeńskie u samego von Karajana (*Głos Wielkopolski*, 22/23.05.1971 rok).

W sezonie 1963/64, a potem od 1967/68 pojawia się Sławomir Żerdzicki w zespole Teatru Wielkiego w Poznaniu, zajmując się początkowo tylko przygotowaniem kolejnych realizacji operowych. W Teatrze Wielkim w Poznaniu zadebiutował w partii Almavivy w *Cyruliku sewilskim* w 1966 roku, a jako reżyser rok później, inscenizując *Toskę* Pucciniego. Pozostanie w nim do końca swej czynnej działalności artystycznej (do sierpnia 1978 roku, ostatni jego występ sceniczny miał miejsce w kwietniu 1978 w partii Oberona w *Śnie nocy letniej* Brittena). Działalność wokalna artysty na scenie poznańskiej rozszerza jego repertuar zbudowany wcześniej. Śpiewa więc m.in. nowe partie: Narzeczony w *Krwawych godach* Szokolaya, Mac Heath w *Operze żebraczej*, Don Ramiro w *Kopciuszku*, tytułowy Boccacio, Oberon w *Śnie nocy letniej*, Golicyn w *Chowańszczyźnie*, Spalanzani w *Opowieściach Hoffmanna*, Fra Diavolo w operze Aubera (wystąpił w premierze tej opery będąc równocześnie jej reżyserem). Krytyka muzyczna i tym razem nie szczędzi mu pochwał: *partię Don Josego kreował Sławomir Żerdzicki. W swej roli był wręcz znakomity: duża giętkość i możliwości dynamiczne głosu szły w parze z naturalnością gry oraz umiejętnością wywoływania nastrojów dramatycznych („Carmen”, 1966), wśród wykonawców...jako Fra Diavolo Sławomir Żerdzicki. Rola ta wymaga nadzwyczajnych talentów aktorskich i umiejętności wokalnych akurat tych, którymi dysponuje nasz znakomity artysta. Wielka swoboda sceniczna, czarujący sposób bycia, szelmowski błysk oczu, czyli cechy amantów podziwianych we francusko – włoskich filmach przygodowych hojnie prezentuje S. Żerdzicki w tej francuskiej operze opartej na włoskim temacie (Fra Diavolo w Poznaniu, 1967), Żerdzicki, wybitny tenor dramatyczny i aktor operowy (w omawianym spektaklu kreuje postać króla londyńskich rabusiów, Mac Heatha) świetnie zna wszystkie tajniki sceny operowej. Wystarczy zestawić dwie ostatnie realizacje Żerdzickiego w Poznaniu: wielkie epickie pełne żarliwego patosu przedstawienie „Chowańszczyzny” i błyskotliwa, rozbawiona, wypointowana w każdej scenie inscenizacja „Opery żebraczej”, aby ocenić jego umiejętności i talent (Opera żebracza w Poznaniu, 1969).*

Bogata oraz intensywna była działalność reżyserska artysty. W Poznaniu zrealizował około 20 oper. A był reżyserem wspaniale czującym muzykę. Tym właśnie wyczuciem kierował się tworząc atmosferę spektaklu, budowę i interpretację postaci, ruch sceniczny. Był przeciwny przerostowi interpretacji i eksperymentom nie związanym z muzyką. Mówił: *nie jestem przeciwny współczesnianiu starych oper, chodzi mi tylko oto, aby te zabiegi odświeżające miały zawsze jakiś związek z partyturą. Oto kilka wyimków prasowych ocen jego realizacji: spektakl wręcz rewelacyjny (Chowańszczyzna, 1969), realizacja opery Brittena jest na pewno... czymś niezwykłym (Opera żebracza, 1969), błyskotliwe opracowanie (Hrabia Ory, 1980), wyraziście pokazany, szczerze zabawny teatr (Marta, 1993). Za swoje największe reżyserskie osiągnięcie artystyczne Sławomir Żerdzicki uważał Chowańszczyznę Musorgskiego. Poznańska „Chowańszczyzna” przejdzie do historii polskiej szkoły jako jedno z najpiękniejszych przedstawień dwudziestopięciolecia. Sławomir Żerdzicki znakomicie wykorzystał szansę. Zaproponowane przez niego sytuacje sceniczne, trafność i powściągliwość wywodzącego się z partytury aktorskiego gestu i ruchu oraz umiejętność manewrowania ogromnym zespołem, zasługują na najwyższe*



Sławomir Żerdzicki w *Tosce*

uznanie – pisał recenzent czasopisma *Teatr* (nr. 16 z 30.11.1969 roku). Ostatnią jego realizacją operową była *Hrabina* Moniuszki (TW w Poznaniu w 1994 roku).

Osobnym rozdziałem w działalności artystycznej Sławomira Żerdzickiego są jego występy zagraniczne, jako śpiewaka i reżysera. W latach 1955-1961 ściśle związał się z Operą w Ostrawie. Wraz z operami w których pracował i na indywidualne zaproszenia występował na scenach Austrii, Bułgarii, Francji, Niemiec, Rumunii, Węgier i b. ZSRS. Jego inscenizacje natomiast były prezentowane w takich krajach jak Belgia, Bułgaria, b. Czechosłowacja, Niemcy, Włochy. Prasa zagraniczna pisała m.in. *Sławomir Żerdzicki jest reżyserem o wybitnym talencie, o doskonałym wyczuciu muzycznym* (*Straszny dwór*, Włochy, 1968), *Żerdzicki rozwiązał akcje i uwolnił ją od jakiegokolwiek schematyzmu i sztampy. Stworzył spektakl, który bez przerwy działa na publiczność i wspaniale bawi* (*Fra Diavolo*, Bułgaria, 1970).

Dorobek wokalny Sławomira Żerdzickiego to 42 partie operowe i 89 realizacji jako reżysera. Za swe osiągnięcia artystyczne odznaczany był i wyróżniany odznaczeniami państwowymi i różnymi nagrodami. Jego dwoje dzieci, Katarzyna i Piotr odziedziczyło jeden z talentów ojca i ukończyło studia plastyczne.

Sławomir Żerdzicki, wybitny artysta scen operowych, a także malarz i rzeźbiarz, zmarł w Poznaniu 24 stycznia 2011 roku. Szkoda, iż pozostawił tylko jedno nagranie płytowe *Sonety krymskie* St. Moniuszki, zarejestrowane w 1956 roku przez Polskie Nagrania.



© Jacek Chodorowski
chodorowski@maestro.hb.pl